

# TEKA

CZASOPISMO MŁODZIEŻY POLSKIEJ.

Wychodzi raz na miesiąc.

Gd niewoli Moskiewskiej, Austryackiej, Pruskiej,  
Wybaw nas Panie!

*Adam Mickiewicz*: „Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego“.

## Po zamordowaniu Potockiego!

Dnia 12 kwietnia 1908 r. student uniwersytetu, Siczyński zamordował Andrzeja hr. Potockiego. — Prasa ukraińska mord ten usprawiedliwiła i pochwalila. Posłowie ukraińscy wieść o zamachu przyjęli z radością, — zgłosili się jako moralni jego współnicy. Młodzież ukraińska okrzyknęła mordercę bohaterem narodowym. — Społeczeństwo ukraińskie zsolidaryzowało się z czynem Siczyńskiego, — zgłosiło doń swój moralny akces.

### I.

Historyczna i polityczna doniosłość zamordowania Potockiego leży w ustosunkowaniu się społeczeństwa ukraińskiego do tego faktu.

Zabójstwo namiestnika stało się czynem politycznym w tej chwili, w której społeczeństwo ukraińskie uznało je — za taki, i z niem — jako takim się zsolidaryzowało.

Sam zamach na namiestnika skwalifikowało „Diło“, „jak o pierwszy akt politycznego teroru“, równocześnie zaś silnie zaznaczyło, że akt ten nie jest oderwanym, sporadycznym wypadkiem, ale jest jednym ze szczytowych ogniw

w dziejach Ukrainy, że jest logicznem następstwem tych wszystkich „krzywd“, jakich Ukraińcy od Polaków doznali, tych krzywd, które stanowią i wyłącznie wyznaczają dzieje ukraińskiego narodu. W tem historycznem oświeceniu „Diła“ zamordowanie namiestnika wyrasta, aż do konieczności dziejowej, a morderca na ślepe narzędzie ukraińskiej Nemezis.

Tak więc zabójstwo Potockiego jest według „Diła“ konsekwencyą dotychczasowego układu sił i stosunków polsko-ukraińskich w Galicyi wschodniej.

Lecz nie tylko z historycznego stanowiska zamordowania namiestnika jest dla „Diła“ zjawiskiem naturalnem i koniecznem, lecz jest niem również ze stanowiska socyologicznego.

„Ale żywy organizm społeczny — powiada „Diło“ — nie może dobrowolnie umrzeć i powstrzymywany w swoich życiowych funkcyjach szuka jakiegoś wyjścia. A kiedy nie znajduje go w granicach, oznaczonych prawem to z żywiołową siłą przerwa te granice“.

Ponieważ społeczeństwo ukraińskie jest żywym organizmem społecznym i nie może jako takie dobrowolnie umrzeć i ponieważ w swoich życiowych funkcyjach jest przez Polaków powstrzymywany i ponieważ nie może znaleźć w granicach oznaczonych prawem jakiegoś wyjścia, przeto musi te granice prawne wnioskując „Diło“ przerwać z żywiołową siłą.

Czyli — „Diło“ zupełnie otwarcie obwieszcza, że tak tradycje historyczne, jak i obecne warunki polityczne w jakich żyje „ukraiński naród“ zmuszają go do użycia tych metod i środków walki, którymi nie można się posługiwać w „granicach oznaczonych prawem“, które są prawa tegoż negacyą.

W tem „socyologicznem“ oświeceniu „Diła“ czyn Sycylijskiego jest tylko uwerturą w której ujętym został zasadniczy motyw tej operetki, jaką zamierza społeczeństwo ukraińskie z wielkim nakładem pruskich marek na terenie Galicyi wschodniej wystawić.

Tak więc zabójstwo Potockiego jest momentem przełomowym w stosunkach polsko-rusińskich, jest zapowiedzią, że Ukraińcy we walce z żywiołem polskim użyją obecnie środków przekazanych im żywą wśród nich i jedyną tradycyą hajdamaczyzny — pałki i noża, grabieży i rozbojów.



Rozruchy chłopskie, grabienie i palenie dworów, rzeź Łachów i żydów, oto wytyczne tych nienowych form walki ukraińców z narodem polskim na południowo-wschodnich kresach Rzpl., których zwiastunem<sup>1)</sup> według „Diła“ jest morderca Potockiego.

## II.

Czynnikiem, który decyduje o wyborze środków i narzędzi walki jest zawsze przekonanie, że środki użyte wiedą do zwycięstwa.

Powodem, który skłonił Ukraińców do podjęcia w walce z żywiołem polskim środków w granicach prawnych niedopuszczalnych jest przekonanie i wiara w ich skuteczność.

Nasuwa się pytanie na czym opiera się wiara Ukraińców w skuteczność tych środków walki, których się chwycili.

Otóż opiera się ona przedewszystkiem na doświadczeniu.

Od siedmiu lat walczy młodzież ukraińska o zruszenie lwowskiego uniwersytetu — pałką i nożem. Wszczynanie krwawych bójek z młodzieżą polską, demolowanie budynku, niszczenie obrazów, zamachy na profesorów Wszechnicy — oto środki za pomocą których Ukraińcy powoli ale stale czynią wyłomy w polskim charakterze uniwersytetu, zdobywają coraz dalej idące koncesye i ustępstwa na wszechnicy lwowskiej.

Każdy gwałt i każde bezprawie, jakiego się na uniwersytecie lwowskim dopuścili — uchodził sprawcom bezkarnie.

Rząd po każdej borbie, po każdym rozboju i grabieży czynił ustępstwa, realizował częściowo te postulaty, w imię których ekscesów kryminalnych młodzież ukraińska się dopuszczała.

Wszakże bezpośredniem następstwem przedostatniej borby, (kiedy to ukraińcy ciężko poranili prof. Winiarza, zniszczyli sale wykładowe, nożami pocięli portrety rektorów) była obietnica utrakwizacyi wszechnicy lwowskiej uczyniona przez rząd centralny ukraińskiemu klubowi parlamentarnemu.

Był czas (listopad 1907 r.) kiedy Ukraińcy tryumfowali

---

<sup>1)</sup> „I tem objaśniamy, że ta wrażliwa jednostka wybuchła prędzej niżli masa ludowa“.

Por. „Graf Potocki ubityj“ „Diło“ z dnia 13 kwietnia 1908 r.

a niebezpieczeństwo utrakwizacyi uniwersytetu we Lwowie było bardzo poważne.

Dzięki akcyi Koła Polskiego a przede wszystkim dzięki stanowisku „Czytelnicy Akademickiej” zamiary rządu pozostały zamiarami, radość Ukraińców była przedwczesną.

Jednakże należy tu podkreślić, że niebezpieczeństwo utworzenia dwóch nowych katedr ruskich jest jeszcze ciągle aktualnem, toczą się bowiem jeszcze obecnie w sprawie ich pertraktacye między rządem centralnym a senatem Wszechnicy lwowskiej. Te dwie nowe katedry ruskie — to część drobna tych koncesyi, które rząd Ukraińcom po borbie z dnia 28 stycznia 1907 r. przyrzekł, a które się z obietnic utrakwizacyi ostały i są jeszcze ustawicznie groźne.

Wszakże bezpośredni następstwem ostatniej borby z dnia 13 grudnia 1907 r. jest zniesienie reskryptem ministerjum oświaty na naszym uniwersytecie uroczystego aktu imatrykulacyi — znowu ustępstwo uczynione przez rząd ukraińskiej młodzieży przerywającej brutalnym wrzaskiem jedną z najpiękniejszych uniwersyteckich uroczystości, wszechynającej krwawą bójkę, niszczącą cudzą własność.

Tak więc pałką i nożem zdobywała sobie dotąd młodzież ukraińska na uniwersytecie lwowskim coraz to nowe i nowe koncesye godzące w polski charakter Wszechnicy.

Spółczeństwo ukraińskie spostrzegło, że w Austyi drogą gwałtu i rozboju można czynić zdobycze nawet kulturalne, że środki walki popadające w kolizyę z prawem karnem są skuteczne, wiedzą do celu.

Na doświadczeniu zdobytym podczas uniwersyteckich borb, na skuteczności i bezkarności środków kryminalnych używanych przez młodzież ukraińską w dotychczasowej walce o zruszenie Wszechnicy lwowskiej opiera się przekonanie ukraińców, że środki te skuteczne na terenie uniwersyteckim będą nimi również i gdzie indziej.

Cała siła ruchu ukraińskiego leży przede wszystkim w żywiołowym dążeniu do niszczenia wszelkich wartości, których wytworzyć nie jest zdolny, w braku wszelkich pierwiastków



kulturalnych i jakichkolwiek aspiracyi twórczych. Ruch ukraiński zna jedną tylko radość — radość niszczenia. Jest to ruch wyłącznie i jedynie negatywny, który w zupełności wyznacza się nienawiścią do narodu polskiego, pragnieniem zniszczenia żywiołu polskiego i całego dorobku kulturalnego na ziemiach Czerwonej Rusi.

To są naturalne, psychologiczne podstawy, które kulturalne formy walki czynią dla Ukraińców niemożliwymi i niedostępnymi, które skłaniają ich do szukania narzędzi walki w zbrojowniach i arsenałach hajdamaczyzny, które każą im kroczyć drogami rosyjskiej rewolucyi.

Ukraińcy zdają sobie dokładnie sprawę z tego, że skutkiem układu sił polsko-rusińskich w Galicyi wschodniej; jak z jednej strony w wszelkiej walce kulturalnej ogromną przewagę nad nimi ma żywioł polski, tak z drugiej strony w chwili zastosowania środków i metod walki rosyjskich rewolucjonistów przewaga będzie po ich stronie.

To też, spekulując na strach i bojaźni ziemiaństwa polskiego, potraszają groźnie pałką i nożem, sądząc, że to czego nie dostaliby nigdy dobrowolnie, ani nie zdobyli w walce kulturalnej, otrzymają z rąk steroryzowanej wielkiej własności polskiej. Spodziewają się, że ustawicznymi strajkami rolnymi, niszczeniem zasiewów i łąk, rozruchami chłopskimi zmuszą szlachtę podolską do sprzedaży majątków i wyniesienia się za San.

Już obecnie znam kilka wypadków, w których mazurkolonista sprzedał ziemię i wyniósł się ze wsi, bo chłopci ukraińcy zupełnie bezkarnie wypasali nocami bydło całej wsi na jego łąkach i polach, a on sam nie śmiał o zmroku wyjść z chałupy.

Tak więc i na układzie sił polsko-ukraińskich w Galicyi wschodniej, i na bojaźni ziemiaństwa polskiego opiera się wiara Ukraińców w skuteczność środków walki „w granicach prawnych niedopuszczalnych“.

Ale przedewszystkiem opiera się ona na stanowisku rządu centralnego.

Dużo się w Austrii zmieniło — nie uległa jednak żadnej zmianie niechęć rządu centralnego do Polaków i jego stanowisko w kwestyi ruskiej.

Rząd centralny stara się zawsze o utrzymanie w Galicyi stronnictwa ruskiego, któreby mógł w razie potrzeby wysunąć przeciwko Polakom, któreby stale żywił polski szachował.

W latach 1848—1873, w czasach silnych dążeń autonomicznych i ostrej walki społeczeństwa polskiego z rządem centralnym, opierał się ten ostatni w kraju i wysuwał przeciw nam partyę staroruską. Była chwila (rok 1862) kiedy zamierzano zgermanizowany uniwersytet lwowski oddać Rusinom, poczyniono już w tym kierunku pierwsze kroki.

(Przypominam: Reskrypt minist. z d. 4 grudnia 1848 znoszący istniejące prawa języka polskiego na Wszechnicy a obiecujący równocześnie stopniowe wprowadzanie języka ruskiego; najw. postanowienie z dnia 23 marca 1862 tworzące dwie ruskie katedry prawa; telegraficzna nominacya z d. 21 października 1862 dwóch suplentów z językiem wykładowym ruskim; reskrypt minist. stanu z d. 31 marca 1865 pozwalający na zdawanie egzaminu sądowego w języku ruskim).

W ostatnich zaś latach, gdy podniesiono znówu silniej hasła autonomiczne (1905/6) rząd centralny odpowiedział na nie gautszowskim projektem reformy wyborczej dającym Rusinom 42 proc. mandatów galicyjskich.

Obecne zaś zachowanie się rządu centralnego wobec ruchu ukraińskiego napozór lojalne wobec Polaków w istocie zaś więcej niż pobłażliwe dla ukraińskich boryteli — świadczy wymownie o tem, że ruch ten nie jest dlań niewygodnym. Przypomnę, choćby zachowanie się rządu centralnego wobec procesu studentów ukraińskich po znanej borbie zeszłorocznej, dalej poważnie przyrzeczona klubowi ukraińskiemu utrakwizacya Wszechnicy lwowskiej i stała w tym kierunku tendencya, utworzenie wbrew woli Sejmu gimnazjum ruskiego w Stanisławowie i t. d.

Należy pamiętać, że ma się do czynienia z rządem, który na pół wieku przed caratem organizował w Galicyi czarne sottonie, organizował w sposób bardziej bezwstydnym, niż rząd rosyjski — pogromy i rzezie.

Czy w razie silnych dążeń niepodległościowych narodu polskiego nie zechciałby on i dziś zdławić ich zorganizowaniem



roku 1846 w Galicyi Wschodniej i zużyć do tego celu ruchu ukraińskiego?

Pomijając jednak to wszystko należy pamiętać o tem, że ukraiński postulat podziału Galicyi na wschodnią i zachodnią i załatwienie się w ten sposób z naszymi dążnościami autonomicznymi jest nader sympatyczny austriackim centralistom.

Reforma wyborcza do parlamentu wbrew założeniu nie usunęła kwestyi narodowościowych, — na porządku dziennym „ludowego“ parlamentu stoi ona znowu jako palące zagadnienie, które rozwiązane być musi.

Czy rząd centralny nie zechce je rozwiązać za pomocą t. zw. „autonomii narodów“?

I czy wówczas silny ruch ukraiński nie będzie mu więcej, aniżeli potrzebnym?

Czy anarchia w Galicyi wschodniej — akty teroru, rozruchy agrarne i temu podobna żywiołowa działalność „łamiąca granice prawne“ Ukraińców nie będzie dlań wówczas więcej, niż pożądaną?

Na stanowisku zasadniczem rządu centralnego wobec kwestyi ruskiej i na sytuacji politycznej opiera się przekonanie Ukraińców, że środki „niedopuszczalne w granicach prawnych“ w Austrii wiodą do zwycięstwa.

### III.

Polska polityka wobec żywiołu rusińskiego w Galicyi wschodniej zmierzała przed r. 1890 do wytworzenia stronnictwa rusińskiego, polonofilskiego, które możnaby przeciwstawić partyi staroruskiej — za pomocą którego możnaby partyę tę, wrogą nam, jeśli już nie zniszczyć zupełnie to w każdym razie poważnie osłabić.

Od roku 1890 polskie sfery rządzące poczęły wszystkimi siłami i środkami jakimi tylko mogły rozporządzać popierać młody i słaby wówczas jeszcze ruch ukraiński uważając go za polonofilski.

Podczas wyborów więc stale popierano kandydatów ukraińskich, biskupie pastorały i prezenty na probostwa otrzymy-

wali Ukraińcy, dyrektorami gimnazyów rusińskich mianowano Ukraińców i t. d.

Skutkiem tego więcej niż życzliwego stanowiska rządu krajowego i żywiołu polskiego ruch ukraiński rozszerzał się i potężniał niemal z każdym tygodniem.

Tymczasem równocześnie ze wzrostem ruchu ukraińskiego odbywała się w nim ogromnie szybko zasadnicza przemiana. Sam ruch w roku 1890 słaby i nieskrystalizowany zupełnie uległ bardzo poważnym przeobrażeniom, które go zasadniczo przekształciły.

Stało się to pod wpływem nielicznej ale posiadającej własną, zupełnie skrytalizowaną fizyognomię grupy wychowanków Dragomanowa, który już od roku 1875 na terenie Galicyi wschodniej rozwijał gorączkową działalność; początkowo osobiście następnie zaś za pomocą pieniędzy i młodych swych przyjaciół (Franko, Pawlik, Budzynowski, Trylowski i t. d.) prowadził między ludem i młodzieżą rusińską radykalno - społeczną propagandę.

Grupa Dragomanowa wydawała cały szereg radykalnych ludowych pisemek i ulotnych broszurek, które rozpowszechniała między ludem rusińskim, rzucała w nich hasła bezwzględnej walki przeciw panom i klerowi, wysuwała tak popularny dziś postulat odebrania panom i podzielenia między chłopów lasów, pastwisk a nawet ornej ziemi.

Pozatem domagała się reform politycznych, powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania, wolności druku, słowa, zebrań i t. d.

Cała ta działalność grupy Dragomanowa rozwijana przeważnie w śniatyńskim i kołomyjskim powiecie była wyłącznie prawie radykalno-społeczną, pierwiastków nacyonalistycznych zupełnie nie akcentowała.

W roku 1895, po śmierci Dragomanowa w grupie jego powstał rozłam, część t. zw. starzy z Trylowskim na czele stała na gruncie „czystej nauki“ mistrza, część z Franką i Budzynowskim na przodzie silnie podkreślała pierwiastki nacyonalistyczne.

Otóż ta druga część zbliżyła się obecnie do stronnictwa ukraińskiego, które prowadził Romańczuk i w bardzo krótkim czasie przekształciła je na wzór i podobieństwo swoje.



Wszedłszy około roku 1895 do stronnictwa ukraińskiego nadała mu swój charakter, wniosła w nie cały swój radykalizm społeczny i narodowy.

Stronnictwo ukraińskie w roku 1890 występowało na widownię polityczną, jako stronnictwo polonofilskie, natomiast już w roku 1900 wystąpiło otwarcie w pełnym rynsztunku bojowym mając na prawem skrzydle klerykalną grupę „Rusłana“ a na lewym ukraińską partyę socyal-demokratyczną do bezwzględnej walki z żywiołem polskim.

Spółeczeństwo polskie nie tylko, że nie było świadome zupełnie tych zmian i przekształceń, jakie w obozie ukraińskim się dokonywały między rokiem 1895 a 1900, ale co gorsze nawet wówczas gdy rzecz była dokonaną, gdy stronnictwo ukraińskie zgodnie z swym nowym charakterem działać zaczęło, wówczas nie zorientowało się w nowej tak bardzo zmienionej sytuacji i dalej postępowało tak, jak gdyby jeszcze wciąż miało do czynienia z ruchem ukraińskim polonofilskim z roku 1890 a nie z jawnym i bezwzględnym wrogiem.

Ruch ukraiński zmienił się zasadniczo — natomiast polityka polska wobec niego nie uległa prawie żadnej zmianie.

W ostatnich dopiero czasach poczęto odnosić się do ruchu ukraińskiego z wielką rezerwą, przestano popierać kandydatów ukraińskich przy wyborach, wpływów swych i środków używano do przeprowadzania kandydatów moskalofilskich przeciw Ukraińcom.

Zmiana ta jednak stosunku rządu krajowego do ruchu ukraińskiego nie odpowiada zupełnie zmianie, jaka zaszła w stosunku Ukraińców do żywiołu polskiego.

Stronnictwo ukraińskie zwalcza najbezwzględniej wszelkimi środkami i żywioł polski i rząd krajowy w Galicyi wschodniej natomiast sfery rządzące cofają poparcie, jakiego dotąd udzielały Ukraińcom przy wyborach.

Nawet ostatnie wypadki, zamordowanie namiestnika, i stanowisko społeczeństwa ukraińskiego wobec tego faktu, nie wywołały żadnej zasadniczej zmiany w dotychczasowej polityce rządu krajowego wobec kwestyi ruskiej.

Nasze władze krajowe kroczą dalej po drogach ugody i ukrainofilstwa, nie zapowiada jakiegoś zasadniczego zwrotu w ich dotychczasowej polityce.

Raczej przeciwnie mianowanie Bobrzyńskiego namiestnikiem a Badeniego marszałkiem na dalszych sześć lat jest zapowiedzią, że i te ostatnie wypadki, tak, jak wybory sejmowe w roku 1901, strajki rolne w roku 1902 wreszcie ostatnie wybory parlamentarne i działalność klubu ukraińskiego w parlamencie, nie wywołają żadnych poważnych zmian w dotychczasowej polityce ruskiej władz krajowych.

Bobrzyński jest to pan, który stworzył pierwsze gimnazjum ruskie w Galicyi, zutrakwizował seminarya, jest za utrakwizacją Wszechnicy lwowskiej.

Ukrainofilstwo Badeniego jest już niemal przysłowionem.

Badeni jest dziś jedynym posłem polskim w Sejmie, na którego padły wszystkie głosy ruskie, przeciwko któremu Ukraińcy nie postawili swego kandydata, chociaż okręg z którego posłuje jest prawie zupełnie rusińskim.

Ale bo też Badeni jest raczej Ukraińcem o kulturze polskiej aniżeli Polakiem.

Badeni utrzymuje dziś 12 chłopców w bursach ukraińskich, wszyscy prawie oficjaliści w dobrach jego są Rusinami, buduje cerkwie ruskie, a dla chłopów polskich we włościach swych ma serce i kieszeń zamkniętą.

I oto, takiego człowieka bezpośrednio po wypadkach z d. 12 kwietnia mianuje się marszałkiem krajowym.

To też nie zdziwiła nas wieść, jaka rozeszła się natychmiast po ogłoszeniu nominacyi Bobrzyńskiego o zamiarze utworzenia drugiej wiceprezydentury Rady szkolnej krajowej i powierzenia jej Barwińskiemu, ani też bardziej poważna wiadomość, że drugim I. wiceprezydentem namiestnictwa ma zostać Rusin.

Tego rodzaju następstwa zamordowania namiestnika i zachowania się wobec tego faktu klubu ukraińskiego są bardzo możliwe.

Nominacye Bobrzyńskiego i Badeniego świadczą o tem, że rząd centralny zamierza nadal tolerować ruch ukraiński i jego zbrodniczą działalność, że pozwoli mu się nadal szerzyć i rozwijać.

Te konsekwencye, jakie rząd centralny wyciągnął z ostatnich wypadków są jeszcze jednym, jaskrawym dowodem na to, że ruch ukraiński nie jest mu niewygodnym, że jest mu potrzebnym, że go ochraniać i w swej polityce wobec żywiołu polskiego jako konieczny atut zachować zamysła.



#### IV.

Wyszczególniliśmy powyżej te czynniki, które wyznaczają obecne drogi ruchu ukraińskiego, które każą mu kroczyć torami Gonty i Żeleźniaka. Są to w istocie swej te same czynniki, — zupełne rozprzężenie organizacyi państwowej Rzpl. i ręka mocarstwa sąsiedniego, — które wywołały wszystkie ruchy i wojny kozackie, które wytworzyły kolinszczyznę.

Dlatego też znamy jedno tylko rozwiązanie kwestyi ruskiej — potężne niepodległe państwo polskie.

I fakt ten, że w społeczeństwie polskiem popularną jest jeszcze ciągle idea ugody polsko-rusińskiej, świadczy przede wszystkim o słabym tętnie aspiracyi państwowo-polskich w zaborze austriackim świadczy o tem, że idea niepodległości jest dziś u ogromnej większości społeczeństwa polskiego wyłącznie tylko odświeżonym, bankietowym frazesem.

Ogromny zanik dążności niepodległościowych w społeczeństwie galicyjskiem wykazała wymownie ostatnia nasza akcyja autonomiczna.

Ostatni nasz ruch autonomiczny nie był ruchem żywiołowym, nie znalazł on w społeczeństwie tego uczuciowego podłoża, na którem jedynie może się rozwinąć, nie był ruchem niepodległościowym i nie mógł nim być, bo idea niepodległości żyje w sercach nielicznych jednostek tylko i grup, bo obcą i cudzą jest ogółowi.

O ugodzie polsko-rusińskiej marzą obecnie te stronnictwa polityczne w Galicyi, które w roku 1905/6 wypowiedziały się przeciw autonomii Galicyi, które działalność stronnictwa dem. nar. rozwiniętą w tym kierunku zwalczały, a więc ludowcy, stańczycy i demokraci socyalistycznego i stańczykowskiego autoramentu.

To ugrupowanie się stronnictw politycznych zupełnie identyczne tak w kwestyi ruskiej jak i w sprawie autonomii jest nad wyraz charakterystyczny.

W społeczeństwie polskiem rysują się z dniem każdym coraz silniej dwa odłamy — jeden niepodległościowy (Dem. Nar. i Podolacy) drugi ugodowy (stańczycy, ludowcy i demokraci).

Pierwszy stoi na stanowisku państwowo-polskiem i z tego stanowiska rozpatruje tak kwestyę ruską jak i sprawę autono-

mii, drugi stoi na stanowisku państwowo-austryackiem i rozpatruje obie te kwestye pod kątem dobra kraju koronnego Galicyi i Lodomeryi w interpretacyi podyktowanej interesem partyjnym.

Dlatego też stronnictwo ludowe sprawę autonomii sprowadziło do sprawy takiej zmiany ordynacyi wyborczej, któraby zapewniła mu kilka mandatów więcej...

Stronnictwo ludowe obawiało się, że w wyodrębnionej Galicyi zmniejszą się ogromnie wpływy czynników centralnych, a skutkiem tego i jego wpływy.

Tak więc interes rządu centralnego, zszedł się z interesem stronnictw ugodowych i do spółki zwalczali ideę autonomii.

Tak samo i obecnie stanowisko rządu centralnego w kwestyi ruskiej jest zgodne ze stanowiskiem stronnictw ugodowych.

Stronnictwa ugodowe ogromnie gorąco pragną zgody polsko-rusińskiej.

Jużeśmy taką zgodę z ruchem ukraińskim zawierali, skończyła się ona rozejmem andruszowskim i pokojem Grzymułtowskiego, wynieśliśmy się wówczas za Dniepr.

Ten, kto zna charakter i istotę ruchu ukraińskiego w jego historycznym rozwoju, ten wie, że tu nie o ugodzie polsko-rusińskiej mówić należy ale o ugodzie z rządem zaboreczym, ale w Galicyi obecnie o ugodzie z Austryą.

A ugoda ta nie byłaby pokojem Grzymułtowskiego, nawet nie byłaby złożeniem broni i akcesem do Konfederacyi Targowickiej, ale wyrzeczeniem się wszelkich aspiracyi państwowych i dążeń niepodległościowych, ale podpisaniem rozbiorów Polski.

Dlatego też ugoda polsko-ukraińska pozostanie zawsze tylko pobożnem życzeniem rządu i stronnictw ugodowych.

Kwestya ruska jest ściśle związana z sprawą autonomii.

Wyodrębnienie Galicyi to stworzenie naturalnych, koniecznych podstaw do zgniecenia ruchu ukraińskiego, to nie usunięcie wprawdzie ale ogromne osłabienie tych czynników które obecny charakter ruchu ukraińskiego wytwarzają, to odebranie stronnictwu ukraińskiemu tego poparcia rządu centralnego jakiego obecnie doznaje, to odjęcie mu wiary w bezkarność i sku-



teczność stosowania we walce środków „łamiących granice prawne“, to powołanie do życia silnych i we wielu kierunkach zupełnie niezależnych od Wiednia władz krajowych!

W wyodrębnionej Galicyi będzie też można mówić o jakimś stronnictwie polonofilskim. Nie łudźmy się, że przez wyodrębnienie Galicyi załatwimy się z ruchem ukraińskim — nie — ale zdobędziemy konieczne środki i możność skutecznej walki z nim, tak jak zdobędziemy równocześnie potężne środki i silniejsze podstawy w walce z państwem zaborcem.

Walka nasza z ruchem ukraińskim, to nie walka z „bratnim narodem“, ale to walka z państwem zaborcem o autonomię Galicyi, o niepodległą Rzeczpospolitą!

I dlatego też każde zwycięstwo nasze odniesione w walce z państwem zaborcem, każda placówka zdobyta na rządzie centralnym każdy krok naprzód w odbudowywaniu państwa polskiego jest klęską ruchu ukraińskiego... i odwrotnie!

*Walgierz.*

---

## Poganin.

---

### I.

Módlcie się, kto z was może, w narodowym tumie,  
Według się rytuału módlcie, aż nad głowę  
Z kapitelów wam prośba zwiśnie łąą perłową  
I najkorniejsze krzyżmem poodznacza w tłumie!

Duch, co błyskawicę włada i piorunów mową, —  
Wybaczcie mu łaskawie, Patres, — w grzesznej dumie  
Na żadnym almanachu modlić się nie umie,  
Chociażby ów obrzeżon był amarantowo!

Narodowe brewiarze od deski do deski  
Czytajcie, Patres; kornie uderzcie łysiną  
W świątyń progi — i patrzcie w malowane freski...

Idzie czas — zmiecie świątyń ołtarze — i miną,...  
Ziemio sławna, w puszczy tkana i łąk arabeski,  
Ziemio moja, odwieczna lechicka gontyno!....

### II.

Łud wierzy, iż zamierzehłe ogłosiły runy  
W narodowej mu równość i wolność objacie:

Zaczem się pokolenia jedne w krwi szkarłacie

Kąpały, dawną wiarę chowając do truny,

Zaś nowe się witały: „czołem, panie bracie!“

Póki ich nie raziły obcych nieb pioruny....

Do dziś nad ludem świecą dawnej wiary łuny... .

Skądże więc przed nim, Patres, w kapłaństwie stawacie?

Jeśli głos wasz oślepty usłyszysz lechita, —

Jakaś wielkiej przeszłości nieuchwytna mara, —

To zgrozą w moc bojową stężeje i spyta:

„Gdzie wiara moja, dawna, święta moja wiara....

I włos temu zbieleje, kto powie: „zabita“ --

. . . . .

Krwawo, Patres, serc spłydnie niekrwawa ofiara.

### III.

Wstań, wiewrowładny, gniewem straszliwy Pochwiście!

Rwij dębowe krzywule i ciskaj na wici,

Niech je wyjących tysiąc wilezych paszcz pochwyci

I hasłem je obniesie na wiecowe znijsście,

Kopułą lud nakryją rdzawe dębów liście:

Chram to ubogi — może, — lecz tym się poszczyci

Ze się w nim wszyscy zmieszczą, jako są, lechici

Wolni i równi w radzie.... Aż huknie strzeliście

O graby się stokrotnie odbiwszy i buki

Z ponad Wisły i Warty jedno zawołanie!

Wolejbym stał tam, z nimi, w tym wiewrowym szumie

Niż się pod sklepienymi dusił ostrołuki!

. . . . .

Tak, poganinem jestem, jak tamci poganie!

Przetom niekorny, Patres, w narodowym tumie!!!

*Spartak.*

## Trzecia konferencya dyrektorów galicyjskich szkół średnich.

Dnia 23 i 24 marca b. r. odbyła się we Lwowie konferencya dyrektorów szkół średnich. Już w przemówieniu wstępnym p. Dembowski zaznaczył, że konferencya będzie musiała przede wszystkim rozważyć dwie sprawy „najwyższej wagi“;



a mianowicie sprawę takiej rewizyi przepisów dyscyplinarnych dla uczniów szkół średnich, któraby utrzymała i zabezpieczyła karność i sprawę „wytworzenia przyjaźniejszego pożycia między nauczycielami i uczniami polskich a ruskich gimnazyów.“

Pan wiceprezydent Dembowski bodaj, że nie wygłosił jeszcze ani jednej mowy od chwili objęcia rządów, żeby nie narzekał na brak karności i o karności nie mówił. Mówił o karności w mowie tronowej, mówił następnie o karności w przemówieniu do deputacyi Tow. nauczycieli szkół wyższych, karności poświęcił pierwszy swój okólnik, nad karnością, „sprawą najwyższej wagi“ kazał zastanawiać się spędzonym ukazem do Lwowa dyrektorom.

Tak więc w chwili gdy społeczeństwo polskie, gdy młodzież i nauczycielstwo domaga się reformy szkoły średniej, gdy sprawa tej reformy absorbuje najdzielniejsze umysły, gdy w Muzeum organie Tow. N. S. W. zebrane są już całe stosy materiałów do reformy szkolnictwa, pan Dembowski zwołuje konferencyę i stawia na porządku dziennym jej obrad dwie sprawy „najwyższej wagi“ — karność i przyjaźń polsko-ruską. Łaskawie pozwala prócz tego dyskutować nad sprawami mniejszej wagi, „nad czytelniami i kółkami naukowymi młodzieży“, nad stancyami, bursami i internatami, nad warsztatami i pracowniami dla uczniów szkół średnich, wreszcie nad hygienicznym uświadamianiem młodzieży.

Referat „O czytelniach i kółkach naukowych młodzieży“ wygłosił dyr. F. Bostel. Dyskusya jaka się rozwinęła nad tym referatem jest ogromnie znamienna, większość wypowiedziała się za sprowadzeniem czytelní do „Kółek naukowego samokształcenia“.

Zaledwie kilka znalazło się jednostek, które nie obawiały się nadać czytelniom charakteru kasynowego, wytworzyć z nich środowiska towarzyskiego i kulturalnego życia młodzieży nie obawiały się dzienników w czytelniach i gier towarzyskich.

Przeciwko dziennikom w czytelniach i grom towarzyskim przemawiali Staromiejski, Rychlik, Słotwiński, Garlicki i referent Bostel za tylko Lityński, Krotoski i Tomaszewski.

W dyskusyi zabierał również głos p. Dembowski — nie mówił jednakże wbrew naszym nadziejom „o karności w czy-

telniach“ ale o błogosławionych skutkach wspólnego czytania uczniów obu narodowości, przyczem uznał za stosowne zauważyć, że w Galicyi oba języki oddziałują na siebie w sposób niekorzystny i że jest rzeczą nauczycieli czynić wszystko, by psu-  
ciu języków zapobiedz! Tyle miał do powiedzenia p. wiceprezydent Dembowski o czytelnich i kółkach naukowych młodzieży.

W końcu uchwalono następujące rezolucye:

I. „Konferencya dyrektorów uznaje niewątpliwy pożytek czyteln i kółek naukowych dla młodzieży szkół średnich i wyraża przekonanie, że grona nauczycielskie użyczą zarówno istniejącym, jak i powstać mającym swego gorliwego i ofiarnego poparcia, jak dotychczas, przyczem inicjatywę w zakładaniu czyteln i kółek należy pozostawić młodzieży.“

II. „Konferencya uznaje w zasadzie samorząd młodzieży w czytelnich i kółkach za pożyteczny i wskazany, wyraża jednak przekonanie, że urządzenie tych instytucyj zależne jest od rozmaitych czynników lokalnych, z którymi musi się liczyć; z tego powodu uważa wydanie jakiegokolwiek jednolitych norm czy instrukcyj za niepożądane.“

III. „Konferencya oświadcza, że czytelnie i kółka powinny zachować swój charakter naukowego samokształcenia i dlatego należy od nich zdala trzymać wszystko, co by ten charakter wypaczyć mogło, n. p. gry i czasopisma polityczne.“

Rezolucye I. i II. obracają się w ogólnikach bardzo rozciągłych, każdy dyrektor będzie je interpretował dowolnie według własnego widzi mi się, nie zmienia one w niczem istniejących stosunków, nic nowego nie wprowadzą.

Natomiast rezolucya III. zwraca się wprost przeciwko czytelniom, na podstawie jej istniejące czytelnie zostaną zniszczone, jasną jest bowiem rzeczą, że usunięcie z nich dzienników, odebranie im charakteru klubowego, i trzymanie od nich zdala tego wszystkiego, coby charakter jej naukowego samokształcenia wypaczyć mogło jest zamienieniem czyteln na kółko naukowe, jest odebraniem zasadniczego jej charakteru.

Rezolucya III. zmierza w tym kierunku, żeby zio zredukować ad minimum.

Wiemy o tem, że użytek z niej robią nie wszyscy dy-



rektorzy, przestrzegać jej ściśle z pewnością nie będą ci, którzy w dyskusyi i głosowaniu wypowiedzieli się za utrzymaniem czytelń w ich właściwym charakterze.

W każdym razie należy stwierdzić, że konferencya wypowiedziała się przeciwko czytelniom, że większość dyrektorów z panem Dembowskim żyje ciągle jeszcze tradycją ery Bobrzyńskiego i marzy o powrocie do tych dawnych dobrych czasów, kiedy to o czytelniach niktby nawet nie miał odwagi pomyśleć.

Młodzież również przychodzi powoli do przekonania, że czytelnie skrupowane w życiu swem i rozwoju samowolą dyrektora, nie mogą spełniać swego zadania, że są w większości wypadków skutkiem tego wręcz niepotrzebne, wątpimy również czy młodzież zechce skorzystać z łaskawości konferencyi dyrektorów i utrzymywać czytelnie — któreby były szeregiem godzin nadobowiązkowych poszczególnych przedmiotów szkolnych lub też według życzenia p. Dembowskiego godzinami wspólnego, głośnego czytania uczniów obu narodowości.

Referaty p. t. „Rewizya przepisów dyscyplinarnych dla uczniów szkół średnich“ wygłosili pp. Nogaj i Sołtysik.

Po ożywionej debacie której szczegółów nie znamy uchwalono cały szereg policyjnych wniosków, oto ważniejsze wprowadzić legitymacye dla uczniów, wprowadzić paragraf żądający natychmiastowego zawiadomienia szkoły przez nadzór domowy w razie nieobecności ucznia o przyczynie tej nieobecności, zabronić uczniom urządzania zabaw z tańcami, zabronić udziału w demonstracyach ulicznych i agitacyi wyborczej, zabronić bezwarunkowo palenia tytoniu wszystkim uczniom szkół średnich tudzież używania alkoholu, nie stosować wobec jednego ucznia kary karceru w najwyższym wymiarze więcej niż dwa razy w roku, poczem zastosoować karę najsurowszą wreszcie wprowadzić odznaki odróżniające uczniów różnych zakładów.

Odnosnie do ostatniej uchwały p. Dembowski oświadczył, że może ją uważać na razie tylko jako propozycyę, gdyż dotychczasowe przepisy mundurowe mają najwyższą sankcyę, przeto zmiana uchwałą proponowana stanie się obowiązująca dopiero po uzyskaniu najwyższej sankcyi.

Tak więc młodzież szkół średnich wprowadzając dowolne zmiany w umundurowaniu nie wiedziała jak wielkiego dopuszczała się przestępstwa, oto ignorowała zupełnie najwyższą sankcye. Nie dziwimy się też służbistemu p. wiceprezydentowi, że gniewały go okrutnie rozpięte bluzki studenckie i kolorowe koszule z krawatami — wszak każdy taki krawat kpił z najwyższej sankcyi.

Jest jednak nadzieja, że owe odznaki odróżniające (my proponujemy wyłogi, zielone, czarne, żółte i t. d.) uzyszczą najwyższą sankcye i że młodzież szkół średnich poszczególnych gimn. będzie nosić różnobarwne, krzykliwe kołnierze! cieszcie się koledzy, jak to będzie ładnie, czarny kołnierz, żółte paski, żółty kołnierz białe paski, radzimy jednak Radzie szkolnej krajowej, aby dla gimnazyów ruskich przeznaczyła tylko niebieskie wyłogi; bo amarantowe n. p. będą przyjęte jako chęć R. S. Kr. polonizowania ukraińskich malców.

Te wyłogi i legitymacye to jedyny konkretny rezultat dwudniowych obrad konferencyi.

Inne uchwały — nie wprowadzą nic nowego bo albo nie będą miały żadnego zastosowania w życiu, albo już są od dawna stosowane przez poszczególne dyrekeye jak n. p. żądanie natychmiastowego uwiadomienia przez nadzór domowy szkoły o przyczynie nieobecności ucznia.

Ostatnia ta uchwała jest zwykłą ordynarną szykaną — w wielkiej bowiem ilości wypadków wykonanie jej przez nadzór domowy jest połączone z całym szeregiem przykrości lub wprost niewykonalne a celowi swemu nieodpowiada bo na zmniejszenie abstynencyi wpływu mieć nie będzie — wywoła natomiast cały system oszustw i kłamstw za pomocą których i młodzież i nadzór domowy uchwałę tę będą obchodzić.

Wogóle konferencya powzięła cały szereg postanowień o których wie, że nie będą w życiu przestrzegane, powzięła je chyba po to, żeby przyzwyczaić młodzież do łamania bezkarnego przepisów i ustaw, do niewypełniania obowiązków. Należało się spodziewać, że rewizya przepisów dokonana przez konferencyę będzie zmierzała w tym kierunku, ażeby pousuwać z nich te, które są łamane przez młodzież a których przestrzeganie przez młodzież nikt i nic nie może dopilnować.

Tymczasem uchwalono cały szereg nowych paragrafów tak,



jak gdyby dotychczasowe przepisy i ich zastosowanie w życiu młodzieży i ich wpływ na kształtowanie się charakterów był znamienity.

Wiedziała n. p. konferencya o tem, że zakaz palenia tytoniu przez młodzież do kl. VII. wogóle a od kl. VII. na miejscach publicznych jest farsą, że ci uczniowie nawet, którzy nie palą czynią to dla zupełnie innych przyczyn, niż to, że istnieje w przepisach paragraf, który tego zabrania.

Wie konferencya o tem, że nie jest w stanie żadna dyrekcyja, choćby nawet wysyłała katechetów na przespiegi po mieszkaniach uczniowskich, przypilnować, żeby młodzież tytoniu nie paliła, mimoto z wielką powagą postanawia „zabronić bezwarunkowo wszystkim uczniom palenia tytoniu i używania alkoholu.“

Jak można nazwać tego rodzaju działalność — zdaje mi się, że trafnie ją nazwę „uchwalaniem ustaw po to, żeby ich młodzież nie przestrzegała.“

Jednakże zabawka ta odbywa się kosztem zdrowia moralnego młodzieży, następstwem jej jest wykoszlawianie i znieprawianie charakteru, uczenie kłamstwa, obłudy, oszustwa, nie wypełniania obowiązków i lekceważenia przepisów.

R. S. Kr. jednak wystarczy, że jest przepis a dyrekcyi gimn., że ona urzędownie nie wie o jego łamaniu.

Dzięki takiemu traktowaniu ze strony R. S. Kr. zadań dotyczących wychowywania młodzieży można dziś o szkołach średnich powiedzieć to samo, co się mówiło dotychczas o wojsku, że w szkole uczeń wszystkiego się nauczy, a jeśli szkoła nie zdoła go znieprawić i spodlić to zawdzięcza to temu, iż nie w tej szkole ale poza nią żył w środowiskach, które zabójczy wpływ szkoły niwelowały.

Referaty p. t. „co czynić należałoby celem wytworzenia przyjaźniejszych stosunków między nauczycielami i uczniami polskich a ruskich gimnazyów wygłosili dyr. Sabat i Goliński.

Uchwalono następujące rezolucye:

„Celem wytworzenia przyjaźniejszych stosunków między nauczycielami i uczniami polskich a ruskich gimnazyów, potrzeba aby:

I. W miejscowościach, w których obok gimnazyów polskich są także gimnazya ruskie, nauczyciele obu zakładów do siebie się zbliżyli i wzajemnie siebie poznali.

II. Przynajmniej raz na miesiąc powinni nauczyciele obu zakładów zbierać się gremialnie pod przewodnictwem dyrektorów, a omijając wszelkie kwestye narodowościowe i polityczne, rozbierać i zastanawiać się tylko nad sprawami odnoszącemi się do młodzieży i szkoły, a szczególnie nad kwestyą zblżenia się do siebie młodzieży obu zakładów. Do tego zaś dążyć należy: a) przez zachętę uczniów ze strony nauczycieli, b) przez urządzanie z poszczególnymi klasami równorzędnych zakładów wspólnych wycieczek dalszych, bliższych i wspólnych zabaw i gier, c) przez branie wzajemne udziału młodzieży jednego gimnazjum w uroczystościach szkolnych, urządzanych przez uczniów gimnazjum drugiego.

III. Aby nauczyciele języka polskiego, ruskiego i historii przy nauce z naciskiem uwydatniali bezstronnie i przedmiotowo te momenty z życia dziejowego Polski i Rusi, w których występowała jedność i zgoda obu narodów i wykazywali błogie ich skutki.

IV. Aby kandydaci stanu nauczycielskiego, Polacy, władający językiem ruskim, składali egzamin kwalifikacyjny z językiem wykładowym polskim i ruskim, w następstwie czego otrzymywaliby posady w gimnazyach ruskich i tworzyliby pewien łącznik między kolegami Polakami i Rusinami równorzędnych zakładów.

V. Aby wydawać pisemko dla młodzieży, które obok artykułów z zakresu pedagogii i wychowania paraliżowałoby i prostowałoby korespondencye prasy, podniecające uienawiść jednej strony do drugiej i propagowało zasady wzajemnej miłości i zgody“.

Prócz tego konferencya uchwaliła długi szereg wniosków, oto one:

„1. Dążyć należy wszelkimi sposobami, by młodzież nasza wraz z nauczycielami swoimi przejęła się głębiej zasadami prawdziwej etyki chrześcijańskiej.

Do tego celu zmierzać należy:

a) przez odpowiednie zharmonizowanie gron nauczycielskich;

b) przez wyraźniejsze wyciśnięcie na naszych szkołach piętna ducha katolickiego, którym powinna być owiana każda lekcyja szkolna;



e) przez odpowiednie przeciwdziałanie przeciwnym prądom społecznym za pomocą śmiałych obywatelskich występów nauczycielstwa w obronie tych zasad — słowem i pismem.

2. Wszczepiając w uczniów zasady szlachetnego patriotyzmu, należy ich równocześnie chronić od rozpolitykowania się i od ciasnych uprzedzeń na tle narodowościowem:

a) własnym przykładem nauczycieli w stosunkach urzędowych i towarzyskich:

b) odpowiedniemi oddziaływaniami na uczniów przy sposobności nauki szkolnej i w pozaszkolnych stosunkach z młodzieżą.

3. Nie schodząc z narodowego gruntu wychowania, należy wszczepiać w uczniów także cześć i poszanowanie dla języka, literatury pięknej, jasnej przeszłości narodowej i podniosłych ideałów bratniego narodu:

a) przez rozbudzanie w nich uczuć braterstwa przy każdej sposobności,

b) przez wprowadzanie obowiązkowej nauki języka bratniego we wszystkich gimnazyach wschodniej części naszego kraju,

c) przez powierzanie tej nauki nauczycielom wytrawnym i kochającym młodzież, którzy dawaliby rękojmiej, że swym osobistym wpływem potrafią uczniów zapalić do tej nauki.

4. Dążyć należy do uchylenia separatyzmu między młodzieżą obu narodowości i do zjednoczenia interesów Polaków i Rusinów w zakresie szkolnictwa średniego przez zakładanie w Galicyi wschodniej gimnazyów utrakwistycznych z oddziałami równorzędnymi polskimi i ruskimi z jednolitym organizmem nauczycielskim i pod jednym kierownictwem.

5. Pożądanem jest, by dyrektorowie polskich i ruskich gimnazyów tej samej miejscowości pozostawali ze sobą w jak najbliższym kontakcie: ich bliższe stosunki urzędowe i towarzyskie wpłyną niemało na wytworzenie takich samych stosunków pomiędzy gronami nauczycielskimi.

6. Pożądanem jest, by dyrektorowie swym osobistym wpływem oddziaływali w duchu narodowo-pojednawczym na podległe im grona nauczycielskie.

7. Do wzajemnego zbliżenia gron nauczycielskich gimnazyów polskich i ruskich należy dążyć:

- a) przez urządzenie od czasu do czasu wspólnych konferencyj w sprawach odnoszących się do stosunków lokalnych,
- b) przez organizowanie wspólnych towarzyskich zebrań,
- c) przez zachęcanie do żywego udziału w tych stowarzyszeniach i instytucjach, które wznoszą się ponad różnice społeczno-narodowe i tylko wspólne interesy zawodowe i wychowawcze mają na oku.

Ogromna większość tych wniosków i rezolucyj to typowe elaboraty układane przy zielonym stoliku — uchwalane z przekonaniem, że nigdy w życiu zastosowane nie będą.

Pomijam dalej kilka wniosków śmiesznych, które poważnie traktować nie sposób (n. p. „wydawanie pisemka, którego zadaniem byłoby paraliżować (!) i prostować korespondencyę prasy podniecającej nienawiść jednej strony do drugiej“) zatrzymam się natomiast nad tymi, których realizacya jest możliwa.

Takim jest wniosek, wprowadzenia nauki języka ruskiego jako przedmiotu obowiązkowego w polskich szkołach średnich i tworzenie utrakwistycznych gimnazyi w Galicyi wschodniej. Odnosnie do pierwszego zauważę, że rzeczywiście istnieje poważna potrzeba, aby młodzież polska znała język ruski i myśli wprowadzania nauki jego jako przedmiotu obowiązkowego tylko przyklasnąć moglibyśmy — gdyby równocześnie zmniejszono w odpowiednim stosunku zakres innych przedmiotów n. p. języków starożytnych, gdyż przy obecnem obciążeniu młodzieży — wprowadzanie jeszcze jednego przedmiotu jest niemożliwem.

Inaczej jednakże ma się już sprawa z wnioskiem tworzenia utrakwistycznych gimnazyi. Przedewszystkiem małe wyjaśnienie — szkołą utrakwistyczną jest ta, w której istnieją dwa języki wykładowe — w której część przedmiotów jest wykładana w języku jednym n. p. polskim, część zaś w drugim n. p. ruskim. Wniosek uchwalony przez konferencyę mówi o „gimnazyach utrakwistycznych z oddziałami równorzędnymi polskimi i ruskimi“.

Czyli, że uchwała ta nie tyle domaga się utrakwistycznych gimnazyi, ile utworzenia całej masy nowych ruskich gimnazyi bez tej nazwy. Jest to nie nowa zupełnie polityka R. S. Kr. i rządu centralnego, zmierzająca do zakładania ruskich gimnazyi bez woli i wbrew woli Sejmu.

Przed rokiem R. Szk. Kr. utworzyła według tej recepty gimn. ruskie w Brzeżanach a w tym roku w Stryju o oficjalnym tytule



paralelki gimn. polskiego z językiem wykładowym ruskim. Jest to tani i łatwy sposób tworzenia ruskich gimn. wydziela się młodzież ruską i organizuje osobne ruskie oddziały a następnie robi się filię gimn. z językiem wykładowym ruskim bez dyrektora ale z tańszym o wiele kierownikiem.

Jeśli by omawiana uchwała konferencyi dyrektorów szkół średnich przez Radę Szkolną Krajową została zrealizowaną w takim razie Galicya wschodnia dostałaby odrazu tyle nowych gimn. ruskich, ile jest obecnie polskich, które odznaczałyby się tem, że nie miałyby dyrektorów własnych i liczyły piątą część uczni gimn. polskich.

Prócz tego ogromnie dodatnią stroną takiej organizacyi szkolnictwa średniego i nader skuteczną, jeśli chodzi o uchYLENIE separatyizmu między młodzieżą obu narodowości i ZJEDNOCZENIE interesów Polaków i Rusinów ma być według omawianego wniosku ten fakt, że owe polsko-ruskie gimnazya będą posiadały jednolity organizm nauczycielski i jednolite kierownictwo.

Następstwem owego jednolitego kierownictwa i jednolitych organizmów nauczycielskich będzie to, że szkoła średnia w Galicyi wschodniej stanie się bardziej jeszcze nienarodową, niż jest obecnie.

Czyżby Rada Szkolna Krajowa zamierzała usunąć separatyzm między młodzieżą obu narodowości i zjednoczyć ją — drogą wynarodowienia?

W chwili gdy młodzież i społeczeństwo polskie żąda unarodowienia szkoły średniej, uczynienia jej z ducha a nie z języka wykładowego polską, gdy w żądaniu reformy szkolnictwa średniego postulat ten wysuwa jako najważniejszy i najistotniejszy — Rada Szkolna Krajowa na zwołanej konferencyi zupełnie tej sprawy nie porusza, natomiast przeprowadza wnioski wręcz przeciwne żądaniom społeczeństwa, wnioski zmierzające do tworzenia nie narodowej ale anarodowej szkoły.

Spodziewamy się, że społeczeństwo polskie nie pozwoli na takie aroganckie ignorowanie jego woli, że znajdzie środki i siły, żeby objawy szlachetnego galicyjskiego patryotyzmu p. Dembowskiego i jego plany budowania zgody polsko-ruskiej na bagnach i trzęsawiskach narodowej bezwyznaniowości w samym zarodku zniszczyć.

W. A. M.

(C. d. n.)

## Sprawy szkolne.

### Sprawa szkolna w Królestwie Polskiem.

Bojkot szkoły rosyjskiej tak średniej jak i wyższej, przeprowadzany konsekwentnie i wytrwale przez młodzież polską z ogromnym nakładem sił i środków jest jeszcze ciągle tematem metorycznej dyskusyi w polskiej polskiej. Ostatnio ukazały się w „Słowie Polskiem” artykuły omawiające sprawę szkolną w Królestwie. Zwłaszcza artykuł prof. Twardowskiego: „Kilka uwag w sprawie szkolnej w Królestwie” zasługuje na uwagę.

Prof. Twardowski w artykule wyżej wymienionym wyszczególnia te wszystkie ustawy i ich interpretacje ministerstwa oświaty, które zawierają wskazówki, co do przyjmowania na wszechnicy austriackie w charakterze zwyczajnych słuchaczy tych, którzy nie posiadają austriackiej matury.

Na podstawie zaś tego przeglądu przychodzi do wniosku, że „według brzmienia rozporządzeń, mogą być imatrykulowani (przyjmowani na słuchaczy zwyczajnych) absolwenci polskich szkół prywatnych w Królestwie, o ile szkoły te dają swym uczniom wykształcenie na ogół równorzędne z tem, które otrzymują uczniowie austriackich gimnazyów. O ile zaś równorzędność ta nie jest niewątpliwą, imatrykulacja zależna jest w każdym wypadku z osobna od zezwolenia ministerstwa“.

O tem zaś, czy dana szkoła polska średnia w Królestwie daje wykształcenie równorzędne z tem, które otrzymują uczniowie austriackich gimnazyów decyduje w pierwszej i ostatniej instancyi dziekan,

Tak, że wyłącznie tylko od dobrej lub złej woli dziekanów uniwersytetu lwowskiego i krakowskiego zależy przyjęcie absolwenta polskiej szkoły średniej w Królestwie jako zwyczajnego słuchacza na uniwersytet.

To też tak młodzież polska zaboru austriackiego, jak i rosyjskiego rozpoczynając walkę o szkołę polską w Królestwie, spodziewała się, że polscy dziekani polskich uniwersytetów w Galicji okażą dobrą wolę młodzieży polskiej z Królestwa, że bez żadnych trudności opierając się na § 11 ogólnej organizacyi studyów będą absolwentów polskich szkół prywatnych z zaboru rosyjskiego przyjmować w charakterze zwyczajnych słuchaczy.

Nadzieje te jednak okazały się w znacznej mierze złudnymi.

Zapomnieliśmy, że nie zawsze z polskimi profesorami polskich wszechnic do czynienia mieć będziemy, ale z austriackimi urzędnikami!

„Gdy się jednak zaczęli zgłaszać — pisze prof. Twardowski — do imatrykulacyi absolwenci szkół prywatnych z Królestwa, pozbawionych wskutek zaprowadzenia polskiego języka wykładowego praw szkół rządowych, powstały pewne wątpliwości co do ich imatrykulowania. Dzięki tym wątpliwościom dziekani różnych wydziałów postępowali nierównomiernie. I tak n. p. na wydziale lekarskim uniwersytetu lwowskiego imatrykulowano absolwentów gimnazjum generała Chrzanowskiego bez trudności, gdy tymczasem dziekan wydziału filozoficznego nie chciał wziąć na siebie odpowiedzialności imatrykulowania tych kandydatów. Nie chodziło tu o odpowiedzial-



ność wobec ministerstwa, lecz o odpowiedzialność wobec przyszłości samych kandydatów“.

Mianowicie, jak niżej wyjaśnia następnie prof. Twardowski, skrupulatny dziekan wydziału filozoficznego obawiał się, że ministerstwo może nie pozwolić na składanie egzaminów rządowych tym absolwentom polskich szkół prywatnych, których on przyjmie jako zwyczajnych słuchaczy na uniwersytet.

Obawa ta powstała u niego — ponieważ roczniki lwowskiej wszechnicy zapisały jeden jedyny fakt, że ministerium nie pozwoliło swego czasu ukończonemu słuchaczowi medycyny, obcopolodanemu, imatrykulowanemu, chociaż nie posiadał austriackiej matury, składać ścisłych egzaminów lekarskich.

Dziwnem już jest, że właśnie dziekan wydziału medycznego (na którym ów wypadek zaszedł) nie obawiał się odpowiedzialności „wobec przyszłości kandydatów“ i absolwentów polskich szkół prywatnych imatrykułował bez trudności, natomiast obawy o przyszłość kandydatów powstały u dziekana wydziału filozoficznego i to tak silne, że odmawiał przyjęcia na swój wydział abiturientów z Królestwa.

Przyjmijmy jednakże, że ów dziekan rzeczywiście takie obawy posiadał i że traktował je bardzo poważnie, czy w takim nawet wypadku nie uspokoiłby swego sumienia i nie uwolnił się od strachu owej odpowiedzialności „za przyszłość kandydata“, jeśli mu przy przyjmowaniu (miał do czynienia z człowiekiem dojrzałym) oświadczył, że po ukończeniu studiów ministerium może mu nie pozwolić składać egzaminu rządowego.

Dowiedziały się przy tej sposobności o czemś takim, coby już wszelkie obawy i skrupuły jego usunęło, a mianowicie, że abiturienti polskich szkół prywatnych z Królestwa, którzy przyjeżdżają na galicyjskie uniwersytety zupełnie nie zamierzają składać nigdy austriackich egzaminów rządowych, ponieważ nie zamysłają zupełnie w Galicyi osiadać na stałe, jako c. k. urzędnicy, profesorowie gimn. i t. d., że natomiast po ukończeniu uniwersytetu polskiego we Lwowie lub Krakowie postanowili udawać się na jedno półrocze na jakikolwiek uniwersytet rosyjski i tam zdawać egzaminy rządowe, bo dla pracy zawodowej w zaborze rosyjskim egzaminy austriackie są zupełnie zbyteczne, natomiast konieczne są rosyjskie.

Dlatego też owe mocne argumenty, którymi prof. Twardowski pragnie usprawiedliwić i wytłumaczyć postępowanie niektórych dziekanów lwowskiej wszechnicy są nie tyle mocne ile wykrętne.

I prof. Twardowski wie, iż argumenty, które podaje są nie wystarczające, iż inne są zupełne pobudki i przyczyny, które dziekanom lwowskiej wszechnicy każą czynić trudności w przyjmowaniu lub zgoda nie przyjmować jako zwyczajnych słuchaczy kolegów z Królestwa. że przyczyny te leżą w lokajstwie i biurokratycznej usłudze niektórych prof. uniwersytetu dla rządu centralnego.

Prof. Twardowski uważa, że absolwenci polskich szkół w Królestwie, zgłaszając się do imatrykulacji we Lwowie lub Krakowie muszą się liczyć z następującymi możliwościami;

„1. że dziekan uzna ich świadectwa za nie wystarczające, aby na tej podstawie przeprowadzić imatrykulację;

2. że uzna je za wystarczające i imatrykulację przeprowadzi, przyczem jednak nie jest rzeczą wykluczoną, że ministerstwo, gdy

w ten sposób imatrykulowany słuchacz po ukończeniu studiów podać się o pozwolenie składania egzaminów (takie pozwolenie jest dla obcopoddanych zawsze potrzebne, o ile chodzi o egzaminy państwowe lub doktorat medycyny, nie jest zaś potrzebne dla doktoratu filozoficznego), pozwolenia tego odmówi;

3. że dziekan w razach wątpliwych przedłoży podanie o imatrykulację do rozstrzygnięcia ministerstwu, którego decyzji niepobna oczywiście przewidzieć“.

Otóż my uważamy, że już będzie rzeczą młodzieży polskiej i społeczeństwa w zaborze austriackim postarać się wpłynąć w ten sposób na poszczególnych dziekanów, żeby dla młodzieży polskiej z Królestwa, przejeżdżającej do Lwowa lub Krakowa na studia uniwersyteckie istniała tylko jedna możliwość, a mianowicie druga.

W takim wypadku i to „wyjście“, które prof. Twardowski pozwolił „sobie zaproponować“ jest niepotrzebnem, wogóle zaś niemożliwem. Prof. Twardowski proponuje, żeby szkoły prywatne w Królestwie przygotowywały uczni swych do austriackiej matury, żeby następnie abiturienti tych szkół zdawali tę maturę w galicyjskich gimnazyach po to, aby dziekani mogli ich imatrykulować na tej podstawie bez żadnych przeszkód. I to wszystko ma dziać się dlatego — żeby dziekanie poszczególnych wydziałów nie mieli obawy o „przyszłość kandydatów“ bez austriackiej matury imatrykulowanych.

Prof. Twardowski nie wie zapewne o tem, że matura gimn. rosyjskiego jest konieczną kolegom z Królestwa, gdyż bez niej nie mogliby nigdy, choćby nawet mieli wszystkie możliwe rządowe egzaminy austriackie składać egzaminów rządowych rosyjskich.

Trudno zaś jest wymagać od polskiej szkoły w Królestwie, by równocześnie przygotowywała uczniów do matury rosyjskiej i austriackiej, by plan nauk układała równocześnie według wzorów austriackiego i rosyjskiego gimnazjum.

Ponieważ zaś młodzież z Królestwa na podstawie § 11 może być bez matury austriackiej przyjmowaną na wszechnice austriackie a ponieważ równocześnie nie może zdawać egzaminów rządowych rosyjskich bez matury rosyjskiej, przeto propozycja prof. Twardowskiego pozostaje i nadal pobożnem życzeniem tych, którzyby chcieli „dyabłowi tak ogarek palić, aby Boga tem nie obrazić“.

Ww. mn.

## Z worka judaszowego.

**Stanowisko partyi socyalno-demokratycznej w sprawie Brzozowskiego.**

Znana szpiegowska afera Leopolda Leona Stanisława Brzozowskiego członka partyi soc.-demokratycznej we Lwowie poruszyła już przed rokiem całą uczeiwą opinię publiczną, która jednomyślnie, bez żadnych zastrzeżeń wydała wyrok potępienia. W obronie szpiega stanęła, prócz młodzieży postępowej na technice, znanej ze swej tolerancyi wobec istot tego rodzaju,



jak L. Brzozowski, i angażowana tutaj bezpośrednio socjal.-demokr. Odchylenie rąbka zakulisowych tajemnic jednostki, chcącej stać na świeczniku społeczeństwa, chęć oczyszczenia życia publicznego z tego rodzaju szumowin jak Brzozowski, dała pochyb do rozlicznych ataków i obelg przeciwko tym, którzy mieli odwagę wystąpić publicznie w obronie etyki. P. S. D. oficjalnie rozgrzeszyła Brzozowskiego ze wszystkich jego zbrodni li tylko dlatego, że był członkiem partii.

Wszystkie hołdy składane szpiegowi znalazły przytułek na szpaltach „Naprzodu“ i „Głosu robotniczego“. Oba oficjalne te organy odnosiły się do Brzozowskiego w sposób zgoła niedwuznaczny. — „Naprzód radzi mu się poddać pod sąd partii przyczem dodaje:

„Podłość motywów narodowo-demokratycznych działających w tej sprawie, oraz entuzjastyczne ocenienie zasług naukowych i publicystycznych St. Brzozowskiego ze strony inteligencji polskiej zapewniają Brzozowskiemu w szerokiej opinii bezstronność w ocenieniu zarzutów przeciw niemu podniesionych“ (Nr. 327, 28 list.). Ta bezstronność zdaje się, że nie da się na dwie strony tłómaczyć. Przyjrzyjmy się teraz, co pisze lwowski „Głos robotniczy“, stojący najbliżej Brzozowskiego. Potępienie jednostki grzęznącej w etyczne błoto, nazywa on niską zemstą partyjną. Że Brzozowski jest defraudantem — przyznał to już on sam w swoim liście otwartym; uznaje on tam, że w tej sprawie czuje się absolutnie winnym. „Głos robotniczy“, będąc widocznie zdania, że tow. Brzozowski godzien jest uwielbienia bez żadnych restrykcji stara się go i tutaj uniewinnić; choroba ojca i t. d.... zapewne, tak szlachetnymi motywami można uniewinnić i mordercę — Brzozowski był denuncyantem; i to jest prawda, ale któż z aresztowanych w Królestwie nim nie był w młodości? (Nieprawdaż, że ciekawy punkt widzenia!) Zresztą, twierdzi dalej „Głos“, większość przytoczonych przeciw Brzozowskiemu faktów, to same ohydne kłamstwa. Pozwolę sobie zacytować charakterystyczny ustęp z niniejszego artykułu („Głos robotniczy“ r. 1906 nr. 45): „To co młodzież wszechpolska wyprawia z Brzozowskim jest mordowaniem człowieka na zimno, jest ohydny znęcaniem się nad jednostką, stojącą etycznie o całe niebo wyżej od swych oprawców“; dalej czytamy: „Dla nas jest Brzozowski czystym człowiekiem. Tylko manekin papie-

rowy rodzi się odrazu czystym i dobrym. Człowiek dochodzi do czystości po bolesnych zmaganiach się, po walkach, po cierpieniach. Tę Golgotę przeszedł Brzozowski. ...Uważamy go nadal za swego towarzysza broni z którym pójdziemy do walki przeciw dziezy, która uzurpuje sobie monopol na kulturę i narodowość.“ Tak więc socjalna - demokracja zrobiła sobie z Brzozowskiego, szpiega tajnej ochrony, niejako swego soc.-dem. Messyasza, który przeszedł przez iście nowożytną Golgotę aby zajaśnieć na świeczniku społeczeństwa i powieść ludzkość do zbawienia. — Komitet partji zajął w tej kwestyi i oficjalne stanowisko wysyłając do towarz. Brzozowskiego następujące pismo (patrz „Głos robotniczy“ nr. 46). „Szanowny Towarzyszu! Imieniem Komitetu miejscowego P. S. D. we Lwowie mamy zaszczyt zawiadomić Was, że doroczne zgromadzenie członków partji, odbyte dnia 19 listopada b. r. omówiwszy obszernie sprawę wydanego przeciw Wam paszkwilu narodowej demokracji jednogłośnie i wśród największego zapału oświadczyło, że napaść przeciw Wam wymierzona w niczem nie wpłynęła na serdeczny stosunek ogółu tow. part. we Lwowie do Was, że napaść tę uważa za nikczemny manewr wszechpolaków, mający na celu utrudnienie Waszej pełnej ofiarności pracy dla sprawy socjalizmu, pracy, za którą cała świadoma masa robotnicza, zorganizowana w naszej partji, żywi dla Was szczerą wdzięczność i miłość... Zgromadzenie przedstawicieli partji socjalno-demokratycznej we Lwowie zwraca się do Was z gorącą prośbą, abyście tak gorliwie jak dotychczas, i nadal pracowali dla sprawy Wam i ludowi pracującemu tak drogiej i zapewnia Was, że każdy atak przeciwko Wam skierowany, odpierać będziemy, jako atak wymierzony przeciwko ogółowi zorganizowanych robotników.“ Taki list wystosowany do człowieka, przeciwko któremu już wówczas były grube poszlaki, że jest szpiegiem, mówi sam za siebie, i kwalifikuje aż nazbyt wybitnie etyczny poziom przywódców naszego socjalizmu. — Odwróciła się karta. Tym razem już sami socjaliści ułowili dowody stwierdzające niezbicie, że Brzozowski jest szpiegiem rosyjskim. Zapewne! Pierwej mówili narodowcy, była to więc „niska zemsta partyjna“, teraz mówią towarzysze, a towarzyszą się wierzy. Nuż zmieniać front, nuż wyrzekać na Brzo-



zowskiego, nuż potępiać go w sposób tak niewybredny, jak go dawniej bronili.

Dawne jego „enoty“ stają się dla nich teraz najoczywistszą zbrodnią. Pewnie pomyłka? Brzozowski oszukał ich niecnie; dopuszczany do szczytów partii zdradzał ich tajemnice carskiej policyi. To wszystko piękne, gdyby nie pewne charakterystyczne cechy niniejszego osądzania swego dawnego bohatera. Chodzi mi mianowicie o ustęp w którym „Głos“ (R. 1908 nr. 106) zarzuca Brzozowskiemu, że jest „złodziejem grosza publicznego“. Ponieważ nie wiadomo mi o żadnem nowem tego rodzaju przewinieniu Brzozowskiego zmuszony jestem przypuścić, że odnosi się to do znanej jego defraudacyi w Bratniej Pomocy warszawskiej, do tej defraudacyi, za którą Brzozowski na łamach tego samego pisma otrzymał najkompletniejszą absolucyę przed rokiem. Czy to nie przewrotność? Ten epizodzik służyć może łatwo za przykład, jaką taktyką posługuje się nasza socyalna demokracja. Drugi epizod jest znamiennejszy. Rok temu nie chciała socyalna demokracja potępić Brzozowskiego z powodu rzekomego braku obciążających go dowodów, a teraz bez żadnych zgoda podstaw i bez żadnych zgoda skrupułów piętnuje publicznie na szpaltach „Naprzodu“ niejaka p. Janinę Borowską, siostrę medycyny, jako rzekomą agentkę tajnej ochrany; wiadomość ta, podana na podstawie mylnej informacyi, została już przez redakcyę „Naprzodu“ odwołana. Wtedy więc człowieka bezwzględnie winnego nie chciano potępić, gdy wchodził w grę niski antagonizm partyjny, a teraz rzuca się kłamstwu bez żadnych zgoda dowodów! Czy to nie ciekawa zmiana przekonań? A może grają tutaj rolę w partii socyalno-demokratycznej t. zw. przekonania von Fall zu Fall? Ta zmiana poglądów na jedną i tę samą rzecz jest zbyt charakterystyczna, ażeby ją można było pominąć; możnaby to nazwać ewolucyą przekonań, a może nawet postępem (bez żadnych ubocznych aluzji). Różnica od postępu niewielka; postęp można sobie uzmysłować, jako kroczenie naprzód po drodze prostej, drogę zaś po której kroczy naprzód socyalna demokracja możnaby porównać do linii obwodowej koła; co dzisiaj leży po stronie lewej, może się jutro znaleźć po stronie prawej; zbrodnia może się jutro stać cnotą, kłamstwo, prawdą i odwrotnie, Zróbmy teraz krótkie zestawienie: Ze strony narodowej udowodniono niemal kategorycznie

iż L. S. L. Brzozowski policzony jest między „politycznie nieczyste“; w obronie swego proroka powstaje cała partya i krzyczy: „kłamstwo jest“! Za rok przekonywuje się partya, że prorok jest, mimo analogicznych twierdzeń narodowców, szpiegiem, z rzeczywistością się pogodzić, to nie sztuka, to każdy potrafi, ale wyzyskać tę okoliczność i użyć ją za parapet dla coraz nowszych poglądów psychopatyczno - historyzoficznych, (patrz „Głos“ i „Naprzód“), myć, jak Piłat, ręce i zaprzeczyć zarazem, jakoby one kiedykolwiek były brudne, na to trzeba być albo samym ś. p. Piłatem, albo też byłym dorosłym do swego zadania „bezpartyjnym“ sodalisem sztandarowym Brzozowskiego z dawnych, dobrych czasów. T. G.

---

## Z pism i książek.

**Pobudka.** W Wilnie zaczęło wychodzić czasopismo młodzieży polskiej „Pobudka“, pierwszy numer tego miesięcznika leży przed nami. Świadczy on chlubnie o wileńskiej młodzieży polskiej, która w tak ogromnie trudnych warunkach, przy trzy rozległych ugorach narodowego życia znalazła siły na wydawanie pisma.

Tam gdzie „Tekka“ dotrzeć nie mogła, albo docierała w bardzo małej ilości egzemplarzy — tam rozbiegła się obecnie „Pobudka“, docierając w najbardziej zapadłe zakątki Litwy i Białej Rusi.

Kto zna położenie nasze na Litwie, ten odrazu zrozumie jak doniosłe znaczenie dla pracy narodowej wśród młodzieży szkół średnich na Litwie i Rusi ma pismo w Wilenie wydawane, mogące być zupełnie jawnie rozpowszechnianem. Nietylko jednak dla kolegów naszych na Litwie „Pobudka“ jest pismem upragnionym dla młodzieży innych zaborów jest ona nie mniej ciekawą i potrzebną. „Pobudka“ darzyć będzie młodzież innych zaborów całą naszą szczegółów z życia młodzieży polskiej na Litwie, z życia tej młodzieży o której prawie, że najmniej wie się i z którą najslabszy kontakt się utrzymuje.

„Mało kto o nas wiedział. W ciągu lat kilkudziesięciu odcięci od życia Polski, nie znani przez nią, zapomnieni, bo tak wynikało z warunków, w jakich się młodzież polska na Litwie



oderwani od źródeł myśli i wiedzy narodowej, pozostawieni samym sobie, czy też szkole i wpływow obcym, — dziś całą mocą piersi młodej chcemy się odezwać do społeczeństwa polskiego: „jesteśmy“. Jesteśmy i chcemy, byście o nas wiedzieli. Pragniemy, byście wiedzieli, że na obszarach Litwy żyją, kształcą się i wychowują tysiące młodych umysłów i serc polskich, cichych, ale gorących, żądających lepszej dla narodu przyszłości i dla niej kroczenia naprzód wspólnie z całym młodem pokoleniem polskim. Pragniemy, byście wiedzieli, że wiarą i nadzieją w odrodzenie jesteśmy nierozzerwalnie związani z tymi wszystkimi, którzy do niego dążą i dróg właściwych szukają.“

Oto wyznanie wiary redakcyi „Pobudki“! a w niem tli się i duma zwycięzcy, który wszelkie przeciwności i klęski przetrwał i wiara wielka w dzień jutrzejszy i siły własne i skarga cicha rzucona młodzieży innych zaborów, że wówczas gdy było im najciężej: gdy przemoc wroga była największą, że wówczas pozostawiliśmy ich samym sobie.

Pierwszy numer „Pobudki“ przedstawia się bardzo dobrze; dużo z niego o Litwie i młodzieży polskiej dowiedzieć się można, wiele nawzajem wiadomości z życia innych zaborów przynosi czytelnikom swym na Rusi i Litwie.

Znajdujemy więc sprawozdania ze Zjazdów Ogniwa i Zjednoczenia i ciekawy artykuł „Szkoly żeńskie w Wilnie“. Z powodu zamiaru rządu utworzenia w Wilnie jakiejś szkoły wyższej, kol. Or-ski przypomina w artykule „Uniwersytet wileński“ dawne świetne czasy Wilna, kiedy to ono było największym ogniskiem kultury polskiej na obszarach ziem Rzpl.

W artykule wstępnym określa Redakcyja cele i kierunek pisma w artykule zaś p. t. „Nasze zadania“ omawia zadania młodzieży polskiej i formułuje jej credo.

„Zapatrywania Wyspiańskiego na dzisiejszą dobę i dzisiejsze społeczeństwo“ przedstawia kol. Sasanka w artykule pt. kilka słów o Wyspiańskim“.

O roli jaka w naszej pracy samokształceniowej powinna odgrywać nasza poezya romantyczna, zastanawia się kol. Woj. w artykule „Na drogach wyzwolenia“.

Kilka udatnych gorącą miłością Ojczyzny tęgnących wierszy i bogaty dział korespondencyjny uzupełniają I numer.

„Pobudka“ powinna znaleźć się w ręku każdego, komu życie, bóle i radości młodzieży polskiej na Litwie nie są obojętne.

ypś.

„Biblioteka uniwersytetów ludowych“. Nakład Gebethnera i Wolffa w Warszawie — Gebethnera i Spółki w Krakowie.

Krótkie były chwile upojen konsytycyjnych w Zaborze rosyjskim. Wielkie nadzieje prysnęły; system samodzierżawia hula po dawnemu.

Krótkim był czas swobód politycznych narodu, jednak wielkim i doniosłym dla przyszłości pozostanie czyn, jakim społeczeństwo zajaśniało na horyzoncie dziejowym. Nieliczne dni tych swobód wykazały niezbitą niewyczerpaną żywotność naszego narodu i jego absolutną dojrzałość polityczną, że naród nasz przygotowanym jest zupełnie do życia w granicach autonomicznych. W jednej bowiem chwili wypłynęło z mroków to, co przez lat dziesiątki tłumiła inkwizycja cenzury i oberpoliemajstra; snopem jasnym buchnęły myśl i czyn — powstałi nowi ludzie. W jednej chwili okazało się, że to, co rząd carski swoją bezwzględnością starał się stłumić sztucznie i zniszczyć kiełkowało i kłębiło się, słowem — żyło w sercu narodu nie naruszone, niepokalane.

Wszystko to, co Królestwo w tym krótkim zdziało okresie, nie pozostanie bez doniosłych, dodatnich skutków w przyszłości. Myśli i czyny prześladowane z wznowioną zaciekłością podminowanego rządu, już nie zagasną, a przechodząc do historii, wypłyną znowu w chwili odpowiedniej lecz falą niepowstrzymaną niczem. Nadejdzie czas...

Jednym z takich wielkich czynów była „Macierz Szkolna“, która jednym odruchem społeczeństwa w niedługim swym żywocie osiągnęła wyżyn. Jako odrębne Koło Macierzy powstała nowa instytucja oświatowa: uniwersytet ludowy, który dopełniając najelementarniejsze braki wiedzy robotnika polskiego i skupiając w szeregach swoich wielki zastęp gorliwych nauczycieli i uczniów, rozwinął się wkrótce do rozmiarów niezwykle cennego i koniecznego ogniska kultury narodowej.

Lecz równocześnie z powstaniem tej instytucji, mimo już od dawna istniejące wielkie wydawnictwo ludowe warszawskiej



3. W sprawie zdawania na matury rządowe: V. Zj. Mł. Nar. potwierdza uchwały zeszłorocznych zjazdów, zabraniające zdawania na matury rosyjskie. Wyjątek stanowią egzamininy na świadectwa wojskowe, aptekarskie, nauczycielskie i seminaryjskie, oraz na świadectwa rządowe po ukończeniu studiów wyższych zagranicą, dla otrzymania dyplomu państwowego. Zalecenie Zjazdu: V. Zj. Mł. Nar. zaleca związkom narodowym: urządzenie wieców w celu uchwalenia bojkotu matur, oraz zakładanie „lig bojkotowych“.
4. W sprawie studiów wyższych: „Uznając, że otwarcie uniwersytetu rosyjskiego w Warszawie zagrażałoby bytowi szkoły polskiej. V. Zj. postanawia wszelkimi siłami przeciwdziałać usiłowaniom rozpoczęcia w nim wykładów. Wyjazdy do Rosyi potępione są bezwzględnie, wyjeżdżającym na studia zagranicę zaleca się pobyt w Galicyi przez pierwsze lata.
5. W sprawie stosunku do młodzieży innych poglądów: V. Zj. Mł. Nar. wyraża życzenie współdziałania z młodzieżą innych przekonań na gruncie instytucji ogólnokoleżeńskich i bojkotu szkolnictwa rosyjskiego. V. Zj. Mł. Nar. postanawia zwalczać bezwzględnie wszelkie organizacje, szerzące tendencje wrogie idei łączności narodowej, specjalnie zaś organizacje związku katolickiego i demokracji chrześcijańskiej, w działalności których tendencje powyższe stwierdzono“.
6. W sprawie pracy wewnętrznej niepodobna było powziąć ogólnej uchwały, ze względu na znaczne różniczkowanie warunków działalności w poszczególnych miastach, wskazania więc czerpać należy z dyskusyi. Referent rozróżnia w pracy wewn. dwa odrębne działy: pracę samokształceniową i pracę organizacyjną. Praca samokształceniowa powinna być prowadzona celowo, w pewnym określonym kierunku. Wychodząc z tego założenia, referent przedstawia program wychowania członków organizacji na gotowych do twórczej pracy obywateli kraju.

Przedewszystkiem należy w nich wyrabiać patriotyzm przez studyowanie wielkich utworów naszej literatury. Dalej członkowie organizacji obznajamiać się powinni ze stosunkami i z warunkami rozwoju narodowego, co dać powinno ich poglądom stałe podstawy rozumowe. Droga do osiągnięcia powyższego celu jest w pierwszym rzędzie, badanie dziejów ojczyźtych, poznanie rozwoju państwa polskiego i dokładne zaznajomienie się z historią porozbiorową. Wreszcie członkowie organizacji śledzić powinni kierunek spraw bieżących narodu, zbadawszy przedtem gruntownie geografię kraju, jego stosunki ekonomiczne i układ sił politycznych. Dopiero po tak wszechstronem przygotowaniu przystąpić można do rozpatrywania istoty kierunków ideowych. W pracy organizacyjnej zwrócić należy uwagę na celowość i moralny bieg pracy w organizacjach. Organizacja dążyć powinna do urobienia ludzi, zdolnych do samodzielnej pracy w wytkniętym kierunku.

Wobec stwierdzenia niedość intensywniej pracy wewn. w Warszawie, mówcy zastanawiają się nad sposobami podniesienia jej poziomu, proponując: ściślejsze zakonspirowanie, utrzymanie większej łączności między organizacjami odziały-

wanie na uczucie patryotyczne kolegów, wreszcie stworzenie dokładnego programu pracy wewnętrznej.

Powzięto pozatem dwie decyzje treści administracyjnej. Zjazd potwierdził stanowisko Zjazdu zeszłorocznego w sprawie zarządu sekcji koronnej, a mianowicie utrzymał podział na dwa zarządy: Warszawski i prowincjonalny. Zarząd prowincjonalny stanowić ma 5 osób, wybieranych corocznie, podczas Zjazdu. Po drugie — ponieważ ze sprawozdań okazało się, że zarówno w Warszawie, jak i na prowincyi, istnieją organizacje narodowe poza Sekcją Koronną, Zjazd zalecił wprowadzenie tych organizacji pod Zarząd Sekcji. Zjazd zamknęto uchwałą, która wyraźnie wykazuje stanowisko, jakie młodzież narodowa względem szkoły polskiej zajmuje:

„Organizacje Młodzieży Narodowej powinny przeciwdziałać wszelkim zamachom na byt szkoły polskiej“.

---

### POKWITOWANIA.

Na Skarb Narodowy: Gimn. I. w Rzeszowie 2 kor. Gimn. IV. we Lwowie (z powodu cesarskiego jubileuszu) 6 kor., Gimn. w Sanoku 4 kor., Kl. VII. gimn. II. w Nowym Sączu 2 kor.

Na fundusz prasowy: kol. B. z Rzeszowa 5 kor. 80 gr., Kl. VII. gimn. II. w Rzeszowie 1 kor. 28 gr., Gimn. w Bochni 20 kor., Gimn. w Tarnowie 24 kor., kol. Brodowski Bol. (zebrane wśród kolegów) 25 kor., Kol. Brodowski Wł. (zebrane wśród kolegów) 1 kor. 80 gr. Kol. Bac (zebrane wśród kolegów) 32 kor., Kol. K. z Sanoka 40 gr., Kol. Z. i Śl. ze Lwowa 10 gr., Kol. K. ze Stryja 3 gr., Kol. St. Brzostowski 5 kor., Kol. W. Mejbaum 2 kor.

---

### Prenumerata „Teki“ wynosi:

	kwartalnie	Nr. pojed.
w państwie austriackiem . . . .	1 kor.	40 gr.
w państwie niemieckiem . . . .	1 M.	35 fen.
w Królestwie Polskiem i ces rosyjsk. —		40 kop
We Francyi, Szwajcaryi i Belgii .	1 fr. 50 ct.	60 ctm.

---

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Józef Browiński.

---

Z Drukarni Słowa Polskiego we Lwowie.  
Pod Zarządem Józefa Ziemińskiego.